

Autobiografia

Perfect

Miałem dziesięć lat / E
Gdy usłyszał o nim świat / C/D
W mej piwnicy był nasz klub
Kumpel radio zniósł
Usłyszałem "Blue Suede Shoes"
I nie mogłem w nocy spać
Wiatr odnowy wiał
Darowano resztę kar
Znów się można było śmiać
W kawiarniany gwar
Jak tornado jazz się wdarł
I ja też chciałem grać

Ojciec, Bóg wie gdzie,
Martenowski stawiał piec
Mnie paznokcie z palca zszedł.
Z gryfu został wiór
Grałem milion różnych bzdur
I poznałem co to seks .
Pocztówkowy szal
Każdy z nas ich pięćset miał
Zamiast nowej pary jeans.
A w sobotnią noc
Był Luksemburg, chata, szkło
Jakże się chciało żyć!

Było nas trzech,
W każdym z nas inna krew
Ale jeden przyświecał nam cel
Za kilka lat
Mieć u stóp cały świat
Wszystkiego w bród.
Alpagi łyk
I dyskusje po świt
Niecierpliwy w nas ciskał się duch.
Ktoś dostał w nos
To popłakał się ktoś
Coś działo się.

Poróżniła nas
Za jej Poli Raksy twarz
Każdy by się zabić dał
W pewną letnią noc
Gdzieś na dach wyniosłem koc
I dostałem to, com chciał
Powiedziała mi,
Że kłopoty mogą być
Ja jej, że egzamin mam.
Odkręciła gaz
Nie zapukał nikt na czas
Znów jak pies, byłem sam.
Stu różnych ról
Czym ugasić mój ból
Nauczyło mnie życie jak nikt
W wyrku na wznak
Przechlapałem swój czas
Najlepszy czas

W knajpie dla brow
Klezmer kazał mi grać
Takie rzeczy, że jeszcze mi wstyd
Pewnego dnia
Zrozumiałem, że ja
Nie umiem nic
Słuchaj mnie tam!
Pokonałem się sam
Oto wyśnił się wielki mój sen
Tysięczny tłum
Spija słowa z mych ust
Kochają mnie
W hotelu fan
Mówi: "na taśmie mam
To jak w gardłach im rodzi się śpiew"
Otwieram drzwi
I nie mówię już nic
Do czterech ścian.